Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

Z dodatkiem Cena 6 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 29 Kwietnia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 117.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnoszenie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronicy wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen. nekrologja 40 fen; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Uroczysty obchód 3-go Maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu obchodu 3 maja ułożony został porządek dnia. Projektowanego poprzednio odprawienia mszy pod gołem niebem na Targowym placu przed wyruszeniem pochodu zaniechano.

O godzinie 8 i pół we wszystkich kościołach katolickich odbędą się uroczyste nabożeństwa z przemówieniami dla szkół i zebranej publiczności. O g. 9 i pół odbędzie się solenne nabożeństwo z asystą całego duchowieństwa i przemówieniem duchowieństwa w kościele św. Krzyża. Jednocześnie odbędą się uroczyste nabożeństwa i modły w świątyniach innych wyznań według uznania duchowieństwa i w godzinach przez Nie wskazanych.

Punktualnie o godz. 11 wyruszy pochód z Targowego Rynku i przejdzie ulicami Targową, Srednią i Piotrkowską aż do kościoła św. Stanisława Kostki. Sygnałem wyruszenia pochodu będzie odegranie przez heroldów hejnału, który następnie kilkakrotnie w różnych miejscach będzie powtarzany. Czoło pochodu zajmie sztandar narodowy i dwie narodowe chorągwie, poczem pójdą szkoły elementarne, najpierw podległe delegacji szkolnej, ustawione przez całą szerokość ulicy szkołami kolejnością numerów szkół, następnie pójdą szkoły ochron i elementarne szkoły różnych instytucji, wreszcie szkoły fabryczne — wszystkie szkoły pod dozorem i opieką swego nauczycielstwa—szkoły, oprócz szkół podległych delegacji szkolnej, winne jeszcze piśmiennie dziś lub jutro zameldować się do biura Komitetu (Andrzdja 3—Stowarzyszenie techników), podając ogólną ilość dzieci. Dzieci młodsze wiekiem wogóle z pochodu winny być usunięte.

Następnie pójdą szkoły średnie w pełnym komplecie za wyłączeniem drobnych dzieci, najpierw szkoły żeńskie następnie szkoły męskie, ustawione przez całą szerokość ulicy kolejnością szkół według porządku przyjętego wczoraj na konferencji kierowników szkół i przedstawicieli nauczycielstwa. Szkoły, które w konferencji tej nie przyjmowały udziału, a chcą wziąć udział w pochodzie, winny zameldować się piśmiennie, podając ilość dzieci w prezydjum Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan lub w biurze Komitetu dla zarezerwowania i dla nich miejsca.

Wszystkie szkoły będą pod opieką swego nauczycielstwa. Każda szkoła będzie miała sztandar lub chorągiew o barwach narodowych; niesienie przez dzieci małych chorągiewek nie jest pożądane.

Następnie pójdą heroldowie, którzy grać będą hejnał. Następnie Komitet Obchodu 3 Maja w komplecie. Następnie duchowieństwo katolickie,—następnie Opiekuńcza Rada Okręgowa Łódzka w komplecie. Następnie duchowieństwo wyznań ewangielickich. Poczem Rada Opiekuńcza miejska Łódzka w komplecie. Poczem duchowieństwo wyznania mojżeszowego. Następnie delegacje stowarzyszeń, instytucji, stronnictw i t. p.

Każda delegacja winna się składać najwyżej z dziesięciu osób, winna zameldować się najpóźniej w poniedziałek między 10—12 w biurze Komitetu, gdzie będą wydane karty, które będą służyć jedynie na pochód gdyż do kościołów na nabożeństwa żadne karty wydawane nie będą. Następnie pójdą cechy w komplecie ustawione przez całą szerokość ulicy według starszeństwa lat istnienia cechów, najpierw więc pójdą cechy najmłodsze latami istnienia, a później starsze. Cechy będą z chorągwiami swemi i narodowemi. Następnie pójdą wszyscy mieszkańcy Łodzi pilnie przestrzegając aby nie iść zwartą nieporządną masą, lecz ustawiając się rzędami po kilkanaście osób, zajmując całą szerokość ulicy, lecz nie zajmując chodników, które bezwzględnie przez przyjmujących udział w pochodzie nie powinny być zajęte. Straż bezpieczeństwa w liczbie kilkuset będzie stanowić straż ogniowa i obywatele oznaczeni specjalnemi przepaskami na lewym ręku. Gdyby jakie delegacje chciały stosować dla swych członków odznaki, winny bezwzględnie usunąć opaskę dla swych członków. Kierownictwo nad strażą objęli pp.: inż. Wagner, A. Lindner i adw. Kamieński.

W czasie przemarszu Pochodu będzie wstrzymany ruch tramwajowy. Równolegle z pochodem, ulicami Południową od Targowej, Wschodnią, Dzielną i Mikołajewską będzie podążać karetka Pogotowia Ratunkowego.

Szkoły winny się stawić na pochód ulicami przyległemi do Targowej, gdyż idąc na czele pochodu ustawione będą począwszy od wylotu ulicy Targowej na ulicę Srednią. Szkoły do kościoła św. Stanisława Kostki przy zakończeniu pochodu nie wejdą. Zakończy pochód wejście do kościoła św. Stanisława, gdzie zostanie wmurowana pamiątkowa tablica, oraz wmurowana puszka z aktem odnośnym stwierdzającym uroczysty obchód rocznicy 3-go Maja.

Delegacje, które chciałyby akt ten podpisać, winne zgłosić się do biura Komitetu we wtorek między godziną 9 — 12 rano. Na pamiątkę dnia tego uchwalono również przyjąć wniosek Dr. Skalskiego, aby bezimienny dotąd nowy park na Widzewie nazwać parkiem 3 Maja. Odtąd park ten będzie nosił miano Parku 3 Maja. Odnośny wniosek Komitet złoży Radzie Miejskiej.

* * *

Do udziału w pochodzie już się zameldowało Komitetowi wiele Delegacji, w pierwszym rzędzie Opiekuńcza Rada Okręgowa, następnie Komitet giełdowy, Urząd starszych Zgromadzenia kupców, wiele cechów i t. d.

* * *

Na odbytej wczoraj konferencji przedstawicieli szkół średnich uchwalono nie urządzać obchodów szkolnych w lokalach szkół w środę, natomiast przenieść je na wtorek, lub czwartek.

* * *

W różnych częściach miasta odbędzie się szereg odczytów o Konstytucji 3 maja. Adresy i prelegentów wkrótce podamy.

* * *

Dowiadujemy się, że Delegacja szkolna przy magistracie zakupiła 1000 miejsc dla dzieci szkół elementarnych w teatrze przy ul. Cegielnianej 63 na przedstawienia popołudniowe.

* * *

Drugie uroczyste przedstawienie w teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej, odbędzie się o godz. 7½ wiecz.

* * *

Jak się dowiadujemy, gmina żydowska postanowiła przyjąć udział w obchodzie.

---

* * *

W roku bieżącym upływa 125 lat od chwili, gdy w przededniu zgonu, na chmurnym niebie naszego życia państwowego zaświtała nowa, promienna zorza nad Polską!

Dziś, gdy z morza krwi i łun pożarnych, wśród huku armat, w zgiełku bitew odradza się myśl o wolnej Polsce, —pamięć 3 maja musi być szczególnie świętą.

Obchód publiczny rocznicy musi być powszechnym ślubem narodu wobec Ojczyzny na życie twórcze i ofiarne!

W dniu 3 maja winno szczególną rozwinąć pracę nauczycielstwo nasze, pomne wskazań przeszłości, że „jaką sobie wykształci młodzież, takich będzie mieć Rzplta obywateli".

I dlatego polskie Kursy pedagogiczne Wydziału szkolnego Magistratu m. Łodzi podejmują szereg prac przygotowawczych, organizując uroczysty obchód we własnym lokalu.

Do udziału w pracach tych zarząd polskich Kursów Pedagogicznych wzywa wszystkich swych słuchaczów.

Chcemy przez to ułatwić nauczycielstwu szkół elementarnych zebranie odpowiedniego materjału, któryby mogli podać młodziutkiej dziatwie naszego miasta w uproszczonej i ubarwionej postaci.

Niechaj w pochodzie narodowym po ulicach Łodzi nie zbraknie wielotysięcznej rzeszy naszej dziatwy szkolnej, która w ten sposób zaświadczy wobec wszystkich obywatelskie, zdrowe tendencje wychowawcze naszego nauczycielstwa łódzkiego.

Niech poezja, wpleciona w treść uroczystości majowych i pogadanek po szkołach, odtworzy wybitne momenty działań i zmagań przeszłości naszej; niechaj młodzież i dzieci chwytają pamięcią słowa z natchnienia płynące — niechaj biorą czynny udział starcy i młodzi w obchodzie rocznicy wiekopomnej, aby mocno w umysłach i sercach wszystkich utrwaliła się nadzieja wschodu słońca promiennego, aby wszyscy obywatele tej ziemi odczuli „dawne serca bicie", tęsknotę słów wielkiego poety:

„Hej! naszym krzywdom granica"!

—o—

Program prac przygotowawczych i uroczystości.

1) Sobota, g. 6 wiecz.—Wykład metodyczny prof. Swidwińskiego:

„Organizacja obchodów rocznic narodowych po szkołach — jako doniosły czynnik wychowawczy".

2) Wtorek, g. 6 wiecz.—Wykład prof. Remiszewskiego „O konstytucji majowej".

3) Sroda, g. 8 rano—Udział w pochodzie.

4) Sroda, g. 6 wiecz.—Obchód uroczysty w lokalu Kursów—Dzielna 44.

Kronika polityczna.

W sprawie noty amerykańskiej.

Ambasador Gerard u cesarza.

Ambasador amerykański, Gerard, udał się w czwartek wieczorem na audjencję do cesarza do wielkiej kwatery głównej, gdzie od środy znajduje się kanclerz państwa i szef sztabu admiralskiego marynarki.

Można przypuszczać, że obecność ambasadora na miejscu, gdzie się rozstrzyga odpowiedź Niemiec na notę amerykańską, ułatwi i przyspieszy ostateczną redakcję tej odpowiedzi.

KOLONJA, 28 kwietnia. „Vos. Ztg." pisze: „Kölnische Zeitung" podaje następujące uwagi uczonego amerykańskiego, Edwina Clappa, w sprawie noty prez. Wilsona: Kiedy ogłoszone zostało określenie terenu wojny, rząd amerykański poznał zaraz niebezpieczeństwo i wystosował ostrą notę do Niemiec, w której ostrzegał, żeby pod żadnym pozorem nie atakowały okrętów amerykańskich i nie narażały życia obywateli amerykańskich. Równocześnie zdawało się, że do pewnego stopnia uznajemy stanowisko niemieckie. Wystosowaliśmy zatem wspólną notę do Anglji i do Niemiec, w której proponowaliśmy Anglji, żeby zarzuciła swój plan wygłodzenia, a Niemcom, żeby przestali prowadzenia walki podwodnej, i żeby obie strony wojujące nie zakładały min na pełnem morzu. Jakże się tedy zachowały oba rządy, niemiecki i angielski, wobec propozycji amerykańskich z lutego 1915 r.

Nota niemiecka przyjęła je w zasadzie w większej części. Anglja przeciwnie w d. 15 marca, a więc po ogłoszeniu blokady, wręcz je odrzuciła. O nadużywaniu flagi ze strony anglików posiada rząd amerykański obszerny materjał urzędowy, a jednak nie zaprotestował przeciwko temu, tak jak teraz przeciwko Niemcom. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć deklarację neutralności Wilsona z dnia 19 sierpnia 1914 r. Niewątpliwie dziś jeszcze naród amerykański pamięta owe słowa Wilsona i życzy sobie, żeby się rząd amerykański do tego zastosował.

Zaproszenie na dwór cesarski.

WIEDEŃ, 28-go kwietnia. U ministra spraw zagranicznych odbyło się przyjęcie, na które otrzymali zaproszenie na dwór cesarski między innymi: ambasador niemiecki z personelem ambasady, przedstawiciele Bawarji, Saksonji, przybyli z Berlina delegaci rządu niemieckiego, dalej austrjacki prezes ministrów z niektórymi członkami gabinetu i ministrowie węgierscy.

Wyjazd konsulów z Salonik.

WIEDEŃ, 28-go kwietnia. Z Aten donoszą: Konsulowie: amerykański, holenderski, rumuński i hiszpański, przebywający dotychczas w Salonikach, zwrócili się do swoich rządów o pozwolenie opuszczenia Salonik, a tymczasem przenieśli się do Aten, gdzie zamierzają osiedlić się do czasu, dopóki w Salonikach trwać będą operacje wojenne.

Bomba na poselstwo bułgarskie w Atenach.

ATENY, 26 kwietnia. Wczoraj na krótko przed północą jacyś nieznajomi wsadzili przez drzwi okratowane poselstwa bułgarskiego bombę w zamiarze zepchnięcia jej wewnątrz przez okno piwniczne, co się jednak nie udało. Za pomocą lontu spowodowano eksplozję bomby, w skutek czego powypadały szyby w oknach i utworzyła się wyrwa w podłodze cementowej, zresztą więcej szkód nie było.

Poseł Pasarow i personel poselstwa już spali. Aresztowano dwóch podejrzanych, znajdujących się w chwili eksplozji na ulicy. Rano tego samego dnia strzelił venizelista Gyparis w lokalu publicznym do kretończyka Papadakisa, który przerwał ostatnie zebranie venizelistów. Z pięciu kul trafiły dwie, rany nie są śmiertelne.

Niedawno powiedział pewien polityk grecki: Nie udało się venizelistom i zwolennikom czwórporozumienia podżeganie nas przeciwko Bułgarji i państwom centralnym, dlaczegoż by teraz nie mieli próbować nakłonić Bułgarję i państwa centralne do akcji przeciwko nam?

Położenie w Irlandji.

LONDYN, 28 kwietnia. Reuter. W Izbie gmin zakomunikował Asquith, że położenie w Irlandji wciąż jeszcze jest poważne. Widocznie wszczyna się t. zw. ruch powstańczy, szczególnie na zachodzie kraju. Nad całą Irlandją ogłosi się bezzwłocznie stan oblężenia. Gen. Sir John Maxwell otrzyma pełnomocnictwa do zgniecenia powstania. Co do przyczyn powstania wdrożone zostanie szczegółowe śledztwo.

Głosy prasy angielskiej o ataku na wybrzeże Anglji.

LONDYN, 28 kwietnia. „Daily Chronicle" donosi z Lowestoft, że tylko kilka domów zniszczonych zostało przy ataku na port. Strzały krążowników niemieckich stosunkowo małe wyrządziły straty. Kilka pocisków znaleziono pod Oulton Brood i Carlton Colrille. Lowestoft otrzymało najwyżej 40 strzałów. Ostrzeliwanie przerwano w chwili, gdy brytyjska lekka eskadra zjawiła się z południa.

Według innego doniesienia ludność przebudziła się rano hukiem armat. Widziano 5 krążowników. W odległości 10 mil dały okręty ognia, każdy conajmniej 10 strzałów, w tem kilka 12-calowych. Dużo strzałów przeleciało nad miastem. Ludność szukała miejsc ochronnych, gdzie się dało. Najwięcej szkód poniosła dzielnica robotnicza. Według doniesienia policji w Lowestoft 4 ludzi padło ofiarą bombardowania.

Straty ograniczają się do zniszczenia kilku składów i domów.

„Daily Mail" donosi: Okręty niemieckie dały ognia do zbliżającej się eskadry angielskiej i odjechały w kierunku wschodnim. Gdy admirał niemiecki spostrzegł, że angielskie siły bojowe były słabsze—nawrócił. Rozpoczął się prawdziwy deszcz pocisków. Po obu stronach trafiano. Morze wskutek eksplozji granatów tak się wzburzyło, że pokrywała je piana. Nagle spostrzeżono zbliżający się szybko hydroplan, który widocznie przyniósł jakąś wiadomość, bo niemcy natychmiast z wielką szybkością odjechali na wschód i na północ.

Skutki bombardowania.

MEDJOLAN, 28 kwietnia. „Corriere della Sera" donosi, iż wskutek bombardowania w Yarmouth i Lovestoff legło w gruzach 240 domów. Korespondent tej gazety wyraża zdziwienie, że urzędowe doniesienia angielskie podają jedynie 4 ludzi zabitych i 12 rannych.

ROTERDAM, 28 kwietnia. Podczas ostrzeliwania Lovestoff jeden z granatów ugodził w parowiec angielski „F. D. Lambert", który stanął w płomieniach. Pożar zdołano jednak stłumić.

Ataki Clemenceau na Anglję.

PARYŻ, 28-go kwietnia. Clemenceau zajmuje się w artykule p. t. „Kwestja czasu", przepuszczonym przez cenzurę, angielskim systemem rekrutującym. Wątpi w potrzebę tajnego posiedzenia wobec niemożliwości utrzymania w sekrecie takich t. zw. tajemnic. Zarzuca Asquithowi brak stanowczości, który jest godnym pożałowania, zwłaszcza, że pilne potrzeby wymagają ducha stanowczego. Jedyne pytanie jest „zwyciężyć lub umrzeć". Chcąc zwyciężyć trzeba już dziś poczynić wszelkie przygotowania i to w szybkim tempie, ażebyśmy byli w stanie doprowadzenia walki do końca. Anglja ujęła w wielkim stylu kwestję armat i amunicji; pozostaje teraz nie mniej poważna kwestja wojska. Co nam przyniesie jutro? Musimy być gotowi na wszystko. My dajemy wszystkich naszych mężczyzn i nikt nie wątpi, że wy zrobicie to samo. Chodzi tylko o to, żeby to uczyniono zawczasu. Ażebyśmy się nie przeliczyli, zacznijmy zaraz. Jest to pilna kwestja czasu.

Wojsko rosyjskie w Anglji.

„Breslauer General-Anzeiger" donosi, iż niezależnie od tych oddziałów, które wylądowały w Marsylji, kilka oddziałów rosyjskich wylądowało również w Anglji, skąd mają być przewiezione do Havru, a stamtąd na front francuski.

Głos Przybyszewskiego.

MONACHIUM, 28 kwietnia. „Münchner Neueste Nachrichten" zamieściły artykuł Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Od ludu do ludu", w którym autor wykazuje konieczność dojścia do porozumienia pomiędzy Polakami a Niemcami.

Rosjanie w Salonikach.

KOLONIA, 28 kwietnia. „Kölnische Ztg." dowiaduje się przez Zurich: Według „Informaziona" oddział wojsk rosyjskich uczestniczyć ma pod Salonikami, bez względu, czy układ z Rumunją co do przemarszu wojsk rosyjskich dojdzie do skutku.

Ostrzeżenie przed optymizmem.

LONDYN, 28 kwietnia. „Daily News" donosi z Waszyngtonu, iż departament państwowy ostrzegł korespondentów gazet przed nadmiernym optymizmem. Prezydent zarządził dzisiaj przeprowadzenie cenzusu przemysłowego na wypadek wojny, oraz przeprowadzenie śledztwa, czy Feliks Diaz i Villa nie są popierani przez Niemców.

Dla czego koalicja nie może zawrzeć pokoju?

Znany publicysta i polityk niemiecki, dr. Paweł Rohrbach, w najnowszym numerze „Hilfe", wskazując na cele wojenne koalicji, dowodzi dla czego nie mogą państwa czwórporozumienia zawrzeć obecnie pokoju.

Dla Włoch zwycięstwo Niemiec oznaczałoby zupełne rozbicie i rząd włoski postawiłoby przed sądem ludu.

Francja w razie niepomyślnego pokoju straciłaby do 20 miljardów, pożyczonych Rosji, oprócz tego musiałaby zapłacić własne koszty wojenne, szkody i straty i zapłacić odszkodowanie Niemcom. Stanowiłoby to sumę, która nawet dla tak bogatego narodu, jak fracuski, byłaby straszliwie wysoką. Francja straciłaby też bezpowrotnie nadzieję odzyskania Alzacji i Lotaryngji i musiałaby zrezygnować z marzenia o ponownem objęciu kierowniczej roli w Europie.

Co będzie z Anglją, jeśliby zwyciężyły Niemcy? — zapytuje Rohrbach. Kanał Sueski jest najkrótszą drogą, prowadzącą do oceanu Indyjskiego, dokoła którego rozłożone są głównie kraje światowego mocarstwa angielskiego. Tylko Kanada leży na uboczu. Jeśli rezultatem wojny będzie trwałe przymierze polityczne, gospodarcze i wojskowe pomiędzy Niemcami a Wschodem i sprzymierzona ta potęga owładnie tak Bosforem, jak i kanałem Sueskim, to wtedy Anglja musiałaby wysyłać swe statki naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Sprzymierzeni zaś rozporządzaliby tymczasem kanałem Sueskim. Taką klęskę — twierdzi Rohrbach—byłoby dla Anglji bardzo trudno znieść, byłby to dla niej koniec, na co wskazują ostatnie mowy angielskie. Obawa ta naturalnie jest tak wielka, iż Anglicy wytężają wszystkie siły aby do tego nie dopuścić.

Podobnie ma się sprawa z Rosją — twierdzi Rohrbach. — Wywóz zboża z tego państwa musi odbywać się przez Bosfor i Dardanele. Od tego, czy rosyjskie zboże w dostatecznej ilości będzie przewiezione przez tureckie cieśniny morskie, zależy bilans płatniczy Rosji, jej gospodarka finansowa, kredyt, a z tem także polityka Rosji. Z powodu Konstantynopola i Gallipoli Rosja rozpoczęła wojnę; wraz z nadzieją zwycięstwa znika również możność uzyskania cieśnin morskich.

Wszystkie ofiary straszliwej wojny byłyby daremne, a nawet Niemcy i Turcja jeszcze silniej usadowiłyby się nad Bosforem, niż przedtem.

Jest to — twierdzi Rohrbach — pewnego rodzaju fatalnością obecnej wojny, iż państwa czwórporozumienia wobec grożących im olbrzymich strat, zmuszają swe narody do ostatnich wysiłków, aby tylko nie dopuścić do zwycięstwa Niemiec.

Obwieszczenie.

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym rozporządzam co następuje:

Rozporządzeniem pana naczelnego wodza na Wschodzie dotyczącego zebrań i stowarzyszeń z dnia 4. kwietnia 1915 r. (Dzień. rozp. str. 21) §§ 1, 2 i 7 w połączeniu z rozporządzeniem pana Jenerał-Gubernatora w Warszawie z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1 str. 1) § 1, wszelkie zebrania pod gołym niebem, jak również pochody na publicznych ulicach i publiczne lub prywatne zebrania, na których sprawy polityczne mają być roztrząsane lub obradowane, bez wyjątku pod karą surową są zakazane.

Stosownie do tego wszelkie pochody publiczne, zebrania polityczne lub inne demonstracje, zwłaszcza na dzień 1. maja, nie są dozwolone i w razie potrzeby z wszelką surowością przy użyciu siły zbrojnej zostaną stłumione.

Przekroczenia surowo będą karane.

Łódź, dnia 28-go kwietnia 1916 r.

Cesarko Niemiecki Prezydent Policji.

w zast.

v. Bernewitz.

KONSULENT PRAWNY
Aleksander v. Gersdorff.
Piotrkowska 84. Piotrkowska 84.
Porady w sprawach sądowych, handlowych etc.
Tłomaczenia.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Porządek nabożeństw w kościele św. Krzyża od dnia 30 kwietnia do 6 maja:

Dnia 30 o godzinie 6 rano—prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem polskiem: o g. 8—Msza św. dla wojska; o g. 9 — Msza św. dla uczni szkół średnich z kazaniem polskiem; o g. 10—Msza św. z kazaniem niemieckiem; o g. 11—Suma z kazaniem polskiem; o g. 12 i pół—Msza św.; o 4 po południu — nieszpory.

Od 1 do 6 maja o godz. 6 rano — prymarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu; o godz. 7 i pół, 8 i pół i 9 i pół—Msze św.; o godz. 6 po południu—nabożeństwo majowe niemieckie; o 6 i pół —nabożeństwo majowe polskie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

— Odczyt dla robotników.

(a) W dniu obchodu rocznicy konstytucji 3 maja o godz. 4 po poł. w lokalu szkoły fabrycznej firmy I. K. Poznańskiego p. Hajkowski, słuchacz uniwersytetu krakowskiego, wygłosi dla robotników odczyt o znaczeniu konstytucji 3 maja.

— Porady dekoracyjne (3 maj).

Znany artysta-malarz p. M. Haneman podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości publicznej, że sporządza bezpłatnie szkice dekoracyjne i udziela wszelkich informacji co do upiększenia ulic, okien i balkonów w dniu uroczystości 3 maja.

Pan Haneman w sprawach tych przyjmuje codziennie pom. godz. 3—6 w. w pracowni swej przy ul. Zielonej nr. 8 m. 26.

— Z Koła starszych i podstarsz.

W niedzielę, 30 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu Resursy (ul. Widzewska 117) odbędzie się tradycyjne „jajko", na które zarząd Koła zaprasza pp. starszych i podstarszych cechów rzemieślniczych.

— Zebranie czeladzi ślusarskich.

Stow. czeladzi ślusarskich zawiadamia, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, 30 b. m., o godz. 3 po poł. przy ul. Targowej 43 w lokalu własnym.

— Ogólne zebranie Związku zaw. pracowników i pracownic krawieckich.

W niedzielę, 30 kw. o g. 3 po poł. w sali Rady związków i stowarzyszeń robotniczych (ul. Pusta 6) odbędzie się ogólne zebranie Związku zaw. pracowników i pracownic krawieckich, na które zarząd związku zaprasza wszystkich pracowników i pracownice fachu krawieckiego.

— Ze Stow. pracown. notarjatu.

(kj) Składnica spożywcza przy Stowarzyszeniu pracowników notarjatu (Konstantynowska nr. 5) zakupiła większy transport ...

Echa tygodniowe.

Po świętach. — 3 maja bez „kozaczków". — Jubileusz Sienkiewicza.—O godzinę wcześniej.—Pod adresem kawiarni.

Minęły święta uroczyste bez zwykłych gorączkowych przygotowań, minął i tydzień poświąteczny—cicho, spokojnie, poważnie.

I inaczej być nie mogło.

W momencie kataklizmu dziejowego, jaki nawiedził nasz kraj, nie pora jest na śmiech i wesele. Na myśl o zgliszczach tysięcy wsi spalonych przez wroga, a jeszcze większej ilości współrodaków, uprowadzonych jak w jassyr, jak gdybyśmy żyli w wiekach średniowiecznych, głęboka zaduma smutku osiadła na licach naszych, kirem żałoby spowiła dusze nasze.

Otuchą jeno napełnia nas nadzieja na świetlistsze jutro, że z łuny pożarów, z pożogi wojennej, z oceanu krwi, którą przesiąkła ziemia nasza, ta, „która nie zginęła" odrodzi się, jak feniks z popiołów, że ujrzymy ją znowu zmartwychpowstałą w blaskach słonecznego królewskiego majestatu.

Ducha narodu skować można, ale nigdy zamordować.

Sądził wschodni najeźdźca, że jeśli imion bohaterów za wolność Ojczyzny zabroni nam wymawiać, że jeśli każe zapomnieć o promiennych dniach naszej przeszłości, to pokolenie za pokoleniem będzie coraz bardziej niewolniczem, uległem, aż wreszcie wyżenie z swych serc i umysłów nadzieję lepszej przyszłości, zapomni o wiekopomnych tradycjach.

Omylił się.

Pełna poświęceń, bezgraniczna miłość ziemi rodzinnej i ideałów narodowych, żywie w każdem sercu polaka.

Nadchodzi 3 maj.

Warszawa zapowiada uroczysty obchód rocznicy, która nimbem chwały okryła naród cały. Władze okupacyjne chętnie udzieliły swego zezwolenia.

O fakcie tym, który dowodzi wysokiego rozumu politycznego, polacy nie zapomną.

Cały naród niewątpliwie wszędzie da w dzień rocznicy konstytucji 3 maja wyraz swoim uczuciom. I Łódź sposobi się do pełnego godności obchodu rocznicy, będącej najjaśniejszą kartą w dziejach, staczającej się w przepaść intryg, Rzeczypospolitej polskiej.

Nie będzie w tym roku stosowanych przez administrację rosyjską podstępnych aresztowań, nie ujrzymy napewno w dniu uroczystym ani sfory szpiclów, kręcących się i węszących po ulicach miasta, nie ujrzymy również czynnych patroli kozaczków...

I jeszcze jedno święto przypada w nadchodzącym tygodniu.

Dnia 5 maja upływa 70 lat od urodzenia się Henryka Sienkiewicza, największego plastyka i największego artysty w dziedzinie twórczości literackiej, jak powiada Piotr Chmielowski.

Można się nie godzić na aż nazbyt umiarkowane przekonania polityczne autora „Quo vadis", można je krytykować, należy wszakże oddać sprawiedliwy hołd zasłużonemu mistrzowi słowa polskiego, który przez swój talent stał się chlubą narodu polskiego.

Poznańskie, w celu uczczenia sędziwego jubilata, postanowiło zebrać drogą składek pewien fundusz na rzecz ofiar wojny w Polsce i przesłać do komitetu w Vevey, którego prezesem jest, jak wiadomo, Sienkiewicz. Będzie to, jak oświadczają inicjatorzy, najodpowiedniejszym dowodem uznania dla twórczości i dzisiejszej pracy jubilata w chwili przełomowej narodu polskiego.

Nas nie stać na zebranie poważniejszej sumy: zbyt wiele mamy potrzeb miejscowych, powinniśmy jednak wziąć udział w jubileuszu bodaj za pośrednictwem prasy polskiej, która 5 maja winna poświęcić swe łamy dla wyrażenia jednomyślnego hołdu niezrównanemu mistrzowi słowa polskiego.

Skromny to wyraz uznania, niechaj będzie jednakże dokumentem, świadczącym o naszych uczuciach, zestrzelonych w jeden akord.

Maj przynosi nam jeszcze jedną inowację. Jest nią przesunięcie czasu o godzinę.

Są malkontenci, niezadowoleni z tego zarządzenia.

Musimy stanąć obecnie—mówią—do pracy o godz. 8 rano, czyli, chcąc spożyć ranny posiłek, wstać przynajmniej o 6-ej. Od maja zaś wypadnie nam wstawać o godz. 5 rano, gdyż do pracy trzeba będzie się stawić już o go zinie 7-ej.

Poniekąd racja. Wobec zredukowania w wielu domach służby domowej, musimy sami sobie przygotowywać śniadanie, co zabiera sporo czasu. Ależ zdaje mi się, że tam, gdzie zaczynano pracę, dajmy na to, o godz. 8-ej rano, a kończono o 4-ej po południu (jeśli bez przerwy obiadowej), to przy zaprowadzeniu nowego czasu zegarowego, praca może się zaczynać o 9-ej rano, a kończyć o 5-ej po poł.

Nie zmieni to w niczem dotychczasowej sytuacji.

Że jesteśmy leniuchami, że lubimy spać długo—fakt to dowiedziony. Z wady tej jednakże należałoby się wyleczyć.

Obecnie, naprzykład, wszystkie magazyny, cukiernie, kawiarnie itp. otwierane są dopiero po 8 rano.

Zwyczaj ten dla wielu mieszkańców stanowi bardzo wielką niedogodność.

Że jeszcze magazyny i sklepy bywają otwierane później — rzecz zrozumiała wobec zastoju w handlu. Kawiarnie jednak i cukiernie winne być otwarte od godziny 7 rano. Leży to nawet w interesie samych właścicieli owych zakładów, wiele bowiem osób, śpiesząc rano do zajęcia, chcąc uniknąć subjekcji, lub nie mogąc wypić szklanki gorącej herbaty lub kawy przed wyjściem z domu, szuka napróżno kawiarni, którąby o rannej porze była już otwartą i o czczym żołądku podąża do pracy.

Tracą w ten sposób obydwie strony—i konsument i właściciel kawiarni. Może uwaga niniejsza wpłynie na zmianę istniejącego zwyczaju, który był może dobry za dawniejszych czasów, lecz nie obecnie.

(?)

sport ziemniaków, które rozprzedaje członkom po cenie 5 rb. 40 kop. za korzec.

— Ze Stow. właścicieli aptek.

(s) Onegdaj po południu w lokalu przy ulicy Głównej Nr. 50 odbyło się pod przewodnictwem p. B. Głuchowskiego zebranie, na którem rozważano sprawę rozwoju przemysłu chemiczno-farmaceutycznego.

Zebrani przychylili się do współudziału w pracy i zaproponowali wybór komisji do opracowania szczegółowego memorjału i wysłania delegata do Warszawy, by wspólnie z zainteresowanemi Stowarzyszeniami nadać bieg całej akcji.

P. Groszkowski proponuje, aby zebrać odpowiedni kapitał na miejscu, a następnie dopiero wejść w kontakt z Warszawą.

P. Winnicki nadesłał list, zawiadamiając w nim, iż najchętniej przychyla się do całej akcji, ale na razie radzi powstrzymać się z wysyłaniem delegata.

Należałoby, pisze p. W., najpierw zebrać wszystkie dane, co można fabrykować u nas i w jakich przypuszczalnie ilościach, następnie za jaką sumę towarów tych sprowadza się z zagranicy.

P. Wagner w krótkiem przemówieniu zwraca uwagę, że nie chodzi tu o inicjatywę Stowarzyszenia łódzkiego, lecz o szerszą akcję, która ma kolosalne znaczenie dla przemysłu zawodowego wogóle. Należy zatem, zdaniem mówcy, ostrożnie postępować, aby w zarodku nie zepsuć sprawy.

Ogólne zebranie, wysłuchawszy powyższych wywodów, uchwaliło opracować memorjał, zebrać zapisy co do sumy udziałów i z temi danemi zwrócić się do Warszawy.

Ogół Stowarzyszenia właścicieli aptek chętnie poprze tę sprawę i należy się spodziewać, iż w niedalekiej przyszłości powyższa akcja wprowadzoną zostanie w czyn.

— Ze Stow. wzajemnej pomocy pracowników aptek m. Łodzi.

(s) W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po południu odbył się dalszy ciąg ogólnego rocznego zebrania członków Stowarzyszenia wzajemnej pom. prac. aptek m. Łodzi przy udziale członków drugiej zmiany.

Zagaił zebranie p. Michał Wysokowski. Na przewodniczącego poproszono p. Stefana Marjewskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp, Jana Błaszczyka i W. Kalukiewicza.

Po zagajeniu zebrania przewodniczący odczytuje porządek dzienny, a następnie sprawozdanie z zebrania ubiegłego, które podaliśmy w numerze wczorajszym.

W kwestji mieszkaniowej zapadła ta sama uchwała co i na poprzedniem zebraniu, a mianowicie przyszły zarząd ma wejść w porozumienie z właścicielem domu, w którym mieści się lokal Stowarzyszenia.

Co do składek członkowskich niektórzy mówcy proponują ujednostajnienie składki dla wszystkich członków, inni zaś są przeciwni temu.

Większością głosów uchwalono dla prowizorów i pomocników 75 kop. miesięcznie, dla uczni zaś 50 kop., gdyż, gdyby wszyscy członkowie wpłacali po 50 kop. miesięcznie przy tak nielicznej, jak obecnie, ilości członków Stow. miałoby deficyt.

W kwestji zbierania składek przechodzi wniosek, podany przez p. Błaszczyka, aby w każdej aptece jeden z pracujących zajął się zbieraniem składek, a następnie po otrzymaniu, takowe wręczył skarbnikowi Stowarzyszenia nie później jak po 5-ym każdego miesiąca.

Po odczytaniu i zaznajomieniu obecnych z treścią ankiety, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Kwestję ankiety Stowarzyszenie oddało ogółowi pracujących, którzy z pośród siebie wybrali komisję, składającą się z 9-ciu osób do dalszego uzupełnienia braków.

Do komisji tej weszli pp.: Z. Gorczycki, E. Binekówna, S. Drabkin, S. Marjewski, Zapędowski, Wysokowski, Szapiro, Wisławski i Kalukiewicz.

W końcu zebrania dokonano wyborów. Wynik wyborów jest następujący: Do zarządu weszli pp.: E. Binekówna, S. Drabkin, Z. Gorczycki, I. Marjewski, S. Podębska, W. Makiełło, Szapiro, A. Wisławski, M. Wysokowski, Z. Zapędowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: M. Kapłańska, Kalukiewicz i Rembieliński.

Mandaty zarząd podzieli między sobą na pierwszem posiedzeniu.

O godz. 9-ej min. 30 wiecz. posiedzenie zamknięto.

— Wyjaśnienie.

Wiadomość z kontroli miar i wag, podana w nr. 115, była nieurzędowa.

— Z pol. Tow. Krajoznawczego.

Zarząd Tow. Krajozn. zawiadamia, że z powodów od Tow. niezależnych projektowana na 30 b. m. wycieczka do Lutomierska i Kazimierza nie dojdzie do skutku. Najbliższe zebranie miesięczne członków odbędzie się dn. 7, maja na którem inżynier Eugenjusz Krasuski wygłosi odczyt: „O zabobonach i wierzeniach ludu Polskiego".

— W. T. C.

Towarzystwo warszawskich cyklistów urządza w niedzielę, dnia 30 b. m., zbiorową wycieczkę na rowerach w stronę Tuszyna. Wyjazd o godz. 8 rano z lokalu Towarzystwa Nawrot nr. 23. Uprasza się pp. członków o liczny współudział.

— Z sądu.

(•) Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Hampfa rozważał w dniu wczorajszym sprawę o opór i obrazę policji.

Na ławie oskarżonych zasiadł sołtys wsi Zarzew 34-letni Józef Bartoszewski, oskarżony o opór i obrazę policji.

W dniu 13 października 1915 r. oskarżony, będąc pijany, pozwolił sobie obelżywie odezwać się o policji, a następnie, gdy policjanci Tomasz Maciejewski i Karol Baranowski usiłowali go aresztować, stawiał opór.

Na sądzie oskarżony zeznaje, iż był nietrzeźwy.

Sąd, po wysłuchaniu świadków i oskarżenia prokuratora, skazał podsądnego na tydzień aresztu, oraz 40 rb. grzywny z zamianą na areszt.

Teatr i muzyka.

Koncert-Raut.

W dzień 3-go Maja Komitet obchodu urządza w Sali Koncertowej, o godz. 8-ej wieczorem, Koncert-raut przy współudziale drużyny śpiewaczej Stow. Handlowców Polskich pod dyr. p. Fotygo i Lutni pod dyrekcją p. Antoniego Michałowskiego, wczorajsza więc wzmianka o koncercie narodowym, który urządza jakoby Stow. Handl. Polskich w połączeniu z Stow. „Lutnia" i t. d. jest nie ścisłą...

Koncert Henryka Melcera.

Umiarkowanie i pewna powściągliwość, z którą koncertant pierwszą część programu interpretował, świadczyły o skupieniu się ducha wrażliwego artysty; było to jakby stopniowe rozbudzenie się oddzielnych pierwiastków, z których składa się muzykalna myśl odtwórcza.

Poznaliśmy dwie Fugi własne koncertanta, w których imponuje opracowanie polifoniczne, a zarazem przejrzyste, w pierwszej zaś Es-moll zarysowała się bardzo dokładnie fizognomja wielce utalentowanego kompozytora polskiego.

W odtworzeniu Sonaty Beethovena i utworów Brahmsa wykazał mistrz tonów głęboką i niepospolitą inteligencję oraz plastykę szczegółów technicznych.

Najwydatniejszym jednak punktem wczorajszego wieczoru był Chopin. Z Chopinem, prócz narodowego pierwiastka łączy Melcera polot poetyczny, który mu daje sposobność oczarowania słuchaczy uczuciem, z głębi duszy czerpanem i mistrzem stopniowaniem najdelikatniejszych odcieni dynamiki muzycznej, które na wszystkie dusze, obdarzone czułością mimozy, wywiera wielkie wrażenie.

To też grało uczucie nieprzerwaną nutą serdecznego bólu i rezygnacji w Sonacie H-moll; kipiała siłą wybuchową bujna fantazja w Polonezie Fis-moll; weseliła się zbolała dusza w rzewnym Mazurku (środkowej części poloneza), wreszcie zdolność wzniosłego pojmowania nastroju uwydatniła się w wykonanych etiudach F-moll i As-dur oraz kołysance.

Cały przepych strony wirtuozowskiej wykazał artysta w Lisztowskiej fantazji z „Don Juana", której błyskotliwa, niemal orkiestrowa barwa, podziałała jak podbudzający narkotyk na zapalny żywioł, z którego się składało audytorjum.

Wczorajszy koncert zgromadził tę część publiczności, która łaknie wrażeń podniosłych, a na sali panował nastrój uroczysty, jakiś odmienny od tego, jaki bywa na innych koncertach.

Bezwątpienia wpłynęło to dodatnio na usposobienie koncertanta, który Sonatą H-moll, zgotował nam prawdziwą ucztę artystyczną, a w Polonezie Fis-moll przysporzył wiele wzruszeń. A może słuchaliśmy wczoraj wyjątkowo uważniej i w skupieniu, a dlatego przemówił do nas wyraźniej Chopin—ten z Bożej łaski piewca narodu polskiego.

F. Halpern.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Dziś o 7 i pół w. koło dramatyczne im. Korzeniowskiego powtarza wyborną komedję „On chce się zabić", która podczas premjery doznała wyjątkowego powodzenia.

— W niedzielę, o 3 po poł., artyści odegrają przezabawny wodewil ze śpiewami i tańcami „Krakowskie Zuchy".

— W niedzielę, o godz. 7 i pół wieczorem, na benefis utalentowanej artystki Janiny Morskiej, odegraną będzie po raz pierwszy głośna nowość z repertuaru teatru Stanisławskiego w Moskwie „Świerszcz za kominem", która przed niedawnym czasem odniosła niebywały sukces w Warszawie.

Sztukę tę reżyseruje p. Orliński.

Odłożony benefis.

Z powodu nieprzybycia z Warszawy zaangażowanych artystów, którzy mieli wziąć udział w dzisiejszym benefisie p. J. Łazareff, takowy został odłożony na maj.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

28-go kwietnia.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Podczas walk w okolicy na wschodzie od Vermelles wzięto do niewoli 46 anglików, wśród nich kapitana oraz zdobyto 2 karabiny maszynowe i przyrząd do ciskania min.

W obwodzie nad Mozą nie zmieniło się nic w położeniu. Planowe ostrzeliwanie miejscowości za frontem naszym zwłaszcza Lens i przedmieść, następnie wielu wsi na południu od Somme i miasta Roye, pociągnęło za sobą w ostatnim tygodniu wiele ofiar wśród ludności, zwłaszcza kobiet i dzieci. Nazwiska zabitych i rannych będą, jak do tej pory, umieszczone w „Gazette des Ardennes". Po walce w powietrzu spadły po jednym latawcu nieprzyjacielskim na zachodzie od Mozy, nad Bethelainville i pod Bery. Trzeci zaś w naszym ogniu obronnym pod Frapelle (na wschodzie od St. Die). Flotyla niemiecka zrzuciła wiele bomb na koszary i dworzec kolejowy w St. Menehould.

Z widowni wschodniej.

Na ogół jest położenie na froncie niezmienione. Na zakłady kolejowe i składy w Rieżycy dokonał napadu jeden z naszych statków napowietrznych, a na kilka rosyjskich przystani lotniczych,—flotyle latawców.

Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Atak lotniczy na pancernik rosyjski „Sława".

BERLIN, 28 kwietnia. Urzędowo. Dnia 27 kwietnia trzy latawce niemieckie obrzuciły 31 bombami rosyjski okręt linjowy „Sława" w zatoce Ryskiej. Zaobserwowano trafność rzuconych bomb, oraz powstały pożar. Pomimo silnego ostrzeliwania, wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Szef admiralskiego sztabu marynarki.

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 28-go kwietnia.

Z widowni rosyjskiej i południowo-wschodniej.

Niema ważniejszych wydarzeń.

Z widowni włoskiej.

Nieznaczną była działalność bojowa. Położenie nie uległo zmianie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

SACHARYNA

krystaliczna i w tabletkach
Państwowo-Koncesjonowanej fabryki
„Dr. Fahlberg"
nadeszła.
Sprzedaż podług ustanowionych cen fabrycznych.
Informacji udziela **Glück i S-ka Długa 95** od 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej codziennie.

LOKAL

składający się z 18-tu pokoi (dwa mieszkania—łączące się całe pierwsze piętro z dużą salą do wynajęcia od 1-go Maja. Wiadomość Nowy Rynek 2 u właściciela domu.

Kursy wieczorowe-buchalteryjne
D. SZYMANOWICZA
ulica PAŃSKA Nr. 46.

Korzystając z ponownego pozwolenia władz, sprowadziliśmy jeszcze w ograniczonej ilości do naszych składów z zagranicy nasiona bobów, brukwi, buraków ogrodowych i pastewnych, cebuli, fasoli, grochów, marchwi ogrodowych i pastewnych, ogórków, rzepy, sałaty, szpinaków i w. in. i kwiatów.
Do 15 Maja służy nam jeszcze pozwolenie przesyłania nasion pocztą.
L. JASIŃSKI
w Łęczycy i w Łodzi Andrz-ja 10

Dzielna 18 SALA KONCERTOWA Dzielna 18
We WTOREK, dnia 2-go Maja 1916 roku, odbędzie się
KONCERT „LUTNI"
ze współudziałem pań: Haliny Ileskiej, artystki opery Warszawskiej (śpiew), Izy Barabaszowej (fortepian), Zofji Sperlinżanki (melodeklamacja); panów: Bronisława Iechowskiego (skrzypce), Janusza Orlińskiego (deklamacja) oraz chóru męskiego „LUTNI" pod dyrekcją p. Antoniego Michałowskiego.
Bilety od 20 kop. do 2,20 są do nabycia w składzie fort. J. Grzegerzewskiego Piotrk. 117.
Początek o godz. 8 w. według czasu letniego. *Zarząd Tow. „LUTNIA".*

„KINO MIRAGE" Grand Hôtel
Sensacja!
III-cia Serja „CHRYSANTEM":
Pierwsze ślady starości z Carmen DORRE w roli głównej.

SOLEC
Sezon od 20-go maja do 20-go września.
Zakład wód mineralnych siarczanosłonych i lecznica fizykalno - dietyczna.
otwiera nadchodzący sezon leczniczy pod kierunkiem lekarza specjalisty z Warszawy. Środki lecznicze Zakładu: kąpiele mineralne i mułowe, mechano i elektroterapja, hydropatja, kąpiele słoneczne i powietrzne. CENY NISKIE. Utrzymanie znacznie tańsze niż w innych stronach kraju. Dojazd przez stację Kielce, lub stację kolei galicyjskich Szczucin, skąd 15 wiorst do Solca. Informacji udziela gratis Zarząd Solca, POCZTA STOPNICA obwód Busk.

Teatr Polski
(Cegielniana 63).
Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w d. zaś widowisk — w kasie teatru.

W Niedzielę, dn. 30 kwietnia 1916 roku o 3-ej po poł. po cenach popularnych
Krakowskie Zuchy
Wodewil w 5-ciu aktach, ze śpiewami i tańcami, napisał Stefan Turski.

W Niedzielę, dn. 30 Kwietnia 1916 roku o godzinie 7 i pół wieczorem
Benefis Janiny Morskiej
Nowość! 1-szy raz! Nowość
Swierszcz za kominem
Sztuka w 4 akt, Karola Dickensa z repertuaru teatru „Stanisławskiego" w Moskwie

Teatr „Miniature"
Cegielniana 34.
pod dyr. Wandy Radost-Modzelewskiej (art. sceny lwowskiej) pod reżyserją St. Szoslanda.

Od Soboty dn. 29 kwietnia 1916 r. zupełna zmiana programu
„Rycerz Przemysłu" Sketch w I akcie Kozłowskiego.
„Wiązanka" pieśni, piosenki, deklamacje, satyry, kuplety, monologi.
„Nóż mojej żony" arcywesoła farsa w I akcie Bojarda.
Ceny miejsc od 10 kop. do 65 kop. W Sobotę Niedzielę i święta 2 przedstawienia. Początek 1 o 4-ej II 8-ej, w dni powszednie o 8-ej. Orkiestra pod dyr. B. Chwata.

UMARLI ZMARTWYCHWSTAJĄ
Występ słynnego detektywa w głośnym dramacie kryminalnym w 7 część. z prologiem.
WEBBS'A

CASINO
Po raz pierwszy w Łodzi
Najnowsze arcydzieło „Nordisk"
Pływająca mina
sensacyjny dramat w 5 aktach z znakomitym
Harrisonem w gł. roli
Nad program:
W poszukiwaniu małpy arcywesoła farsa w 5 aktach.

Zarząd Stow. Właścicieli Nieruch.
m. Łodzi
w myśl ogłoszonego w pismach programu **obchodu 3-go Maja** uprasza Stowarzyszonych aby w dniu tym ozdobili swe domy. *Zarząd.*

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Żądajcie **tylko** herbaty
„ZDROWIE"
w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomja, bardzo smaczna. Poszukiwani ajenci na Łódź i prowincję. Łódź, Krótka 9—13.

Restauracja „Savoy"
z powodu remontu od 1 Maja przenosi się do górnego lokalu.
Wydaje obiady i kolacje. Całodzienne utrzymanie od Mk. 4.
W Hotelu 137 pokoi—miesięcznie od Mk. 50—komfort, elektryczność—winda—kąpiele.

Akuszerka praktykująca 20 lat w Łodzi
EMILJA KRATTE
zamieszkuje obecnie w Zduńskiej Woli, ul. Mickiewicza (dom własny) tamże wznowiła przyjęcia.

Cukier Holenderski
workami i **miód** sztuczny sprzedaję firma
„Ekonomja" Aleksandryjska 2.

Z dniem 1-go Maja b. r. cena koksu w sprzedaży detalicznej
w Gazowniach Miejskich w Łodzi,
ul. Targowa № 34,
zostaje obniżoną na **1 rub. 50 kop.** za hektolitr.

II-ie Polskie ośmioklasowe gimnazjum filologiczne w Łodzi,
ul. Placowa № 13.
Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów, że egzaminy wstępne przedwakacyjne rozpoczną się 13 czerwca 1916 r.
Liczba miejsc w klasach: II, III, IV, V i VI ograniczona. Podania o przyjęcia przyjmuje się od 1 maja r. b.

WARSZAWSKIE Tow. Ubezpieczeń **„PRZEZORNOŚĆ"** istniejące od r. 1892.
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.
Przedstawicielstwo główne, Łódź, Dzielna 28.
Poszukiwani są zdolni ajenci. Poszukiwani są zdolni ajenci

Nawóz sztuczny,
Jajka wylęgowe kacze (Pekingi) i kurze włoskie barwy kuropatwianej do sprzedania
Targowa 73 m. 4.

RESORKĘ
mocną, nową kupię. Oferty: Orla 25, do kantoru.

MYDŁO
60 kop. funt.
BORZYKOWSKI, **Konstantynowska № 20.**

Restauracja
moja zostaje przeniesiona z ul. Przejazd № 12 **na ul. PASAŻ MAJERA № 3.**
Otwarcie **nowego lokalu nastąpiło d. 26 kwietnia.** Zawiadamiając o powyższem Sz. Gości moich, polecam się nadal Ich dotychczasowym, tak łaskawym dla mnie, względom.
Z wysokim szacunkiem
Br. Wiśniewski.

Zgubiono
zegarek złoty na przepasce złotej do ręki w dniu 28 Kwietnia w popołudniowych godzinach idąc Główną w stronę Piotrkowskiej i Piotrkowską do księgarni Fiszera. Łaskawy znalazca za wynagrodzeniem zechce odnieść na ul. Orla № 5 m. 8.

D. 27 b. m. skradziono portfel zawierający pieniądze, paszport niemiecki wydany z Aleksandrowa na imię Władysława Kwiatkowskiego i 3 weksle I) in blanco na 100 rb. podpisany przez Franciszka Grzelaka II) na 50 rb. wystawiony przez Michała Kaźmierskiego na zlecenie Władysława Kwiatkowskiego III) na 100 rb. wystawiony przez Wiktorję Cyzak. Weksle takowe nie ważne.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! Meble nowe i używane, w dużym wyborze, łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie pierwszorzędnych fabryk — poleca najtaniej magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116, I piętro front.

A. A. A. Maszyny do szycia z licytacji lombardowej tanio sprzedam. Brzezińska 10. Placek.

A. Meble z 3-ch pokoi tanio sprzedam, Piotrkowska 189—9.

A. Meble bardzo tanio sprzedam Główna 11 m. 16 w oficynie 1 p.

Biuro próśb A. von Gersdorffa, Piotrkowska № 84.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od mk. 10, palta od mk. 8 suknie od mk. 2. Również przyjmuje bieliznę damską i męską do szycia. Pracownia E. Rudzkiej. Piotrkowska 17, parter. Nowe żurnale nadeszły.

Łóżka metalowe, wozki i welocypedy dziecięce, wanny z piecami, krzesła wiedeńskie pierwszorzędnych fabryk. Poleca najtaniej w dużym wyborze magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116, I piętro front.

Pragnę pobierać lekcje pisania na maszynie. Oferty pod „Maszynistka" w Adm. G. Ł.

Potrzebna praczka. Piotrkowska 108.

Potrzebna jest zdolna podręczna i uczenica Benedykta 14—29.

Pokój z nowoczesnemi wygodami, umeblowaniem lub bez, przy rodzinie izraelickiej, do wynajęcia róg Dzielnej i Wschodniej № 76 m. 14.

Panna z kaucją potrzebna. Glück i S-ka Długa 95.

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Chojny ul. Piaskowa 4.

Antonina Weinberg ul. Aleksandrowska 52 zgubiła kartę legitymacyjną na chleb za № 1559

Antoniemu Leginskiemu skradziono paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej 10

Anrzej Gryndziński zgubił paszport niemiecki wydany z Pabjanic.

Antoni Grzelczyk zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangielickiej.

Franciszka Adamiak zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej 10.

Józef Kwaśnik zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Kątnej 12.

Wojciech Boruń zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangelickiej.

Zgubiono 2 rb., notes, kwit na towary zagraniczne i paszport rosyjski wydany w Pabjanicach na imię Fridricha Zielezińskiego. Znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem na ulicę Stary Targowa 77.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m p. Przejazd 8

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej"

ROK V. SOBOTA 29 KWIETNIA 1916 ROKU. № 117.

W wigilję wielkiego Jutra.

Motto.
Cywilizacja narodów mierzy się ilością pożytecznych stowarzyszeń.

Nawałnica wojenna, która przeciągnęła przez nasz kraj, pozostawiając nad nim ciężkie blizny, których ból długo odczujemy, dała nam jednak możność zrealizowania brutalnie dotychczas tłumionej dążności do zrzeszania się.

I w rzeczy samej co każdy prawie dzień przynosi nam kronika wiadomość o ukonstytuowaniu się nowego jakiegoś stowarzyszenia, o powołaniu do życia nowej instytucji lub o wskrzeszeniu dawno nieczynnej. Zjawisko to bardzo pocieszające, świadczące nie dwuznacznie o naszej żywotności i dojrzałości kulturalnej, których to zalet nawet wiekowa niewola nie zdołała w nas unicestwić, nakłada wszakże na nas obowiązek jasnej orjentacji i uświadomienia sobie dróg, prowadzących zarówno do osiągnięcia ściśle określonego celu, jak i do uregulowania współdziałania zrzeszonych we wszystkich dziedzinach społecznych. Z toczących się obecnie krwawych zapasów tytanów wyłoniło się hasło wyzwolenia narodów, w sprawie zaś polskiej ze szczególnym naciskiem zaznaczono, iż nie cierpi status quo ante, należy zatem się spodziewać, iż niedalekim jest dzień, w którym staniemy wobec zadania rozwiązania problematów naszej polityki społecznej. To też z tem większą energją, rozwagą i rozumem stanu winniśmy postawić ustrój naszych stowarzyszeń na takim poziomie, by istotnie odpowiadały wymogom narodu kulturalnego, albowiem tylko stowarzyszenie jest naturalnym terenem ekspansji twórczej jednostki i naturalną drogą jej oddziaływania na ustrój społeczny.

Widzimy bowiem na Zachodzie jak tam potężnie wciąż wpływ stowarzyszeń na ogólny bieg spraw publicznych, tak, że instytucje prawne państw nowoczesnych muszą się przystosowywać do rosnących wymagań życia społecznego i ulegać jego naciskowi. Należy zatem uświadomić sobie doniosłość tego procesu i celowe spożytkowanie go w polityce społecznej.

Z tego założenia wychodząc, współudział szerokich mas w rządzie winien być bezwarunkowo przeniesiony ze stronnictw politycznych na organizacje stowarzyszeniowe. Faktem bowiem jest, że wielkie nawet stronnictwo polityczne daleko mniej okazuje żywotności i zdolności do sprawowania rządów, aniżeli racjonalnie zorganizowane stowarzyszenie, albowiem pierwsze jest wytworem sztucznym, wylęgłym w gabinetach działaczy i publicystów i przez agitację, nieraz wysoce demagogiczną, narzuca się tłumom bezkrytycznym. Stronnictwo polityczne jest wartością aż nazbyt zależną od dożywotnich koryfeuszów, niepowołanych i nieusuwalnych przez nikogo, wobec których masy pozyskanych zwolenników są skazane na rolę bierną i ograniczone do czynów ślepego posłuszeństwa dyscyplinie partyjnej, podczas gdy racjonalnie zorganizowane stowarzyszenie jest ciągłą nieprzerwaną szkołą czynu dla wszystkich stowarzyszonych w równej mierze, zapewniając wszystkim swoim członkom maximum wolności i równości uprawnień.

Wyraziciel takiej opinji o znaczeniu stowarzyszeń, znakomity przedstawiciel szkoły krytycznej syndykalistów, Eugenjusz Fournier, wskazując na potężniejący w człowieku instynkt zrzeszania, się każe się spodziewać, iż rychło państwa praworządne podzielą władzę ze stowarzyszeniami, jako dalsze rozwinięcie uznanej już przez wszystkich doświadczonych sterników naw państwowych zasady decentralizacji władzy, tylko, że zamiast, a w części obok decentralizacji terytorjalnej, z konieczności nieraz tak bardzo mechanicznej, nastąpi decentralizacja rzeczowo-socjalna.

Przy wyborach do ciał ustawodawczych uwzględni ordynacja wyborcza nie sztucznie wykrojone okręgi terytorjalne, lecz rozgałęzione po całym kraju stowarzyszenia stosownie do ich siły; sądom profesjonalnym w łonie stowarzyszeń odstąpi państwo urzędownie część swych atrybucji sądowych; ze stowarzyszeniami wreszcie podzieli, albo im pod swoją kontrolą w całości powierzy, administrację całego szeregu arterji życia publicznego.

W takim stanie rzeczy jedynym tytułem do mniejszych lub większych uprawnień politycznych jednostki staje się jej stopień uświadomienia i uspołecznienia. Przynależność jednostki do większej liczby stowarzyszeń uwielokrotni jej uprawnienia polityczne, wpływ polityczny jednostki będzie w ten sposób najsprawiedliwiej odważony jej wypróbowaną w stowarzyszeniach wartością osobistą i użytecznością społeczną. Jednostki niedojrzałe, nieuspołecznione — siłą rzeczy wyrzucone zostaną poza nawias życia publicznego, a niezdrowa demagogja straci przez to samo grunt w społeczeństwie. Przy takim układzie warunków społecznych państwu przypada zadanie wysiłki specyficzne oddzielnych stowarzyszeń skoordynować i w harmonji ku coraz wyższym celom prowadzić, jednostka zaś znajdzie w działalności państwa odbicie, względnie uzupełnienie swej pracy społecznej, wykonywanej ochotnie i dobrowolnie w stowarzyszeniu. Przy takim tylko ustroju, którego zasadniczym ośrodkiem społeczno-prawnym jest zrzeszenie, społeczeństwo daje obraz organizacji uświadomionych, pełnoprawnych jednostek, których udział w rządzie nie jest fikcyjnym i faktyczna władza spoczywa w ręku szerokich warstw ku istotnemu pożytkowi społecznemu.

Marek Lech.

Z ziem polskich.

Obchód 3-go Maja.

Członkowie Zarządu gminy żydowskiej w Warszawie, odbyli specjalne posiedzenie w sprawie wzięcia udziału w upamiętnieniu trzeciego maja i postanowiono do Komitetu, urządzającego pochód, wydelegować przedstawicieli z ramienia zarządu gminy oraz rabinatu warszawskiego, rabinów: Segała, Perlmuttera i Gutszechtera.

Przepustki kolejowe.

Na dworcach kolejowych w Warszawie wywieszono zawiadomienie następujące:

„Osobom cywilnym wzbroniony jest przejazd bez czerwonej przepustki podróżnej naczelnego dowództwa na wschodzie do okręgu tegoż dowództwa. Stacjami przejściowemi jenerał-gubernatorstwa warszawskiego są: Osowiec i Łapy.

Kto wykroczy przeciwko temu, będzie ukarany według wyznaczonych kar w rozkazie nacz. dow. na wsch. № 4097 II 6, d. 25 maja 1915 r.

Przepustkę podróżną otrzymać można w miejscowym rządzie powiatowym, lub u władz w tym celu ustanowionych".

Obwieszczenie wydrukowano po niemiecku, po polsku oraz w żargonie.

Probiernia metali.

Mieszkaniec Warszawy, Mordko Ellenband zwrócił się do władz okupacyjnych z propozycją urządzenia w Warszawie probierni metali szlachetnych i oddanie mu tej instytucji w dzierżawę. Sprawa „probierni" będzie rozpatrywana przez Zarząd miasta, od którego władze zażądały wyrażenia opinji w tym względzie. Według zdania Sekcji handlowej utworzenie „probierni" jest pożądane, ponieważ w mieście rozpowszechnione są wyroby fałszowane. Probiernia mogłaby być otwarta przy zarządzie miejskim, przy utworzonym urzędzie miar i wag, co zmniejszyłoby koszty utrzymania. Według zebranego przez Sekcję handlową materjału historycznego, cechowanie metali w Królestwie Polskiem wprowadzone zostało w r. 1851, główna probiernia znajdowała się przy Mennicy warszawskiej a po skasowaniu w r. 1867 mennicy została przyłączona do Izby Skarbowej.

Klucze od bram.

„D. W. Ztng." porusza projekt, aby w Warszawie, na wzór zagraniczny pozwolono mieszkańcom na posiadanie kluczów od bram swych domów. Usunęłoby to dotkliwe wyczekiwanie w porze nocnej na stróża.

Zmiana nazwy.

Główny zarząd koleji zawiadamia, że od dnia 1 maja r. b. nazwę stacji Iwangród zmienia się na Dęblin.

Przerwanie komunikacji.

„Warsz. Tglt." pisze, że z powodu zalania toru kolejowego na przestrzeni między Radomiem i stacją Jastrząb, przerwana została komunikacja kolejowa. Ruch pasażerski między Radomiem i Dęblinem odbywa się z przesiadaniem na stacji Jedlnia.

Osady rolne.

Studzieniec. Puszcza.

40 lat mija od założenia tej instytucji, która powstała w czasach najcięższej represji i tłumienia wszelkiej samodzielnej działalności społecznej. Dzięki usiłowaniom ówczesnych wybitnych obywateli udało się nietylko pozyskać pozwolenie władz ale jeszcze i stworzyć program i ustawę opartą na najlepszych wzorach europejskich z przystosowaniem zupełnie nowożytnych metod pedagogicznych.

Umieszczenie małoletnich przestępców na wsi, przyuczanie ich do pracy rolnej i rzemieślniczej, poza ogólnem nauczaniem i roztaczaniem wpływu moralnego, dziś jeszcze pomimo upłynięcia blisko pół wieku od czasu założenia instytucji nie straciło, jako system, na wartości i nauczaniu.

Inna rzecz była z wykonaniem programu, ten już zupełnie zależał od ludzi na kierowników wybranych.

Zmienne też były losy Studzieńca i Puszczy, tych dwóch ferm wzorowych, dla chłopców i dziewcząt przeznaczonych; były lata, gdy praca szła normalnie i owocnie, inne zaś, gdy działalność pedagogiczna spotykała się z ostrymi i częstokroć bardzo usprawiedliwionymi zarzutami.

Ostatnie pięciolecie, razem ze wzmożonym ruchem oświatowym, z podniesieniem się szkolnictwa polskiego było także przełomowe i dla systemu edukacyjnego, stosowanego w Studzieńcu, nastąpiły tam poważne reformy i ulepszenia.

Za pomocą odpowiednio przeprowadzonych badań stwierdzono, że w wielu wypadkach przestępczość wynika z przyczyn zwy-

---

Hr. LEW TOŁSTOJ.

Jedyny Bóg u wszystkich!

W indyjskiem mieście Seracie była kawiarnia, dosyć często odwiedzana przez przybywających z różnych stron cudzoziemców.

Zaszedł tam razu pewnego perski teolog wraz ze swym niewolnikiem, pochodzącym z Afryki. Teologowi owemu, który długo rozmyślał o Bogu, studjując Jego istotę, poplątało się w głowie. Zastanawiając się nad przyczyną wszechrzeczy, nieszczęsny teolog zamiast zrozumieć, że jemu zabrakło rozumu, przyszedł do wniosku, że zabrakło rozumu Rządzącemu światem.

Leżąc na kanapie i paląc opjum zapytał lekceważąco niewolnika:

— Cóż, marny niewolniku, jest Bóg, czy Go niema?

— Naturalnie jest — odrzekł niewolnik i natychmiast wydobył z za pasa małego drewnianego bożka — „oto jest Bóg, który mię strzeże od chwili przyjścia mego na świat. Bóg ten zrobiony z tego świętego drzewa, któremu cześć oddawają wszyscy w moim kraju".

Obecni w kawiarni zdziwili się niepomiernie, słysząc podobną rozmowę pomiędzy teologiem a niewolnikiem. Dziwnem im się wydało pytanie pana, a jeszcze dziwniejszą odpowiedź sługi.

Pewien Bramin, przysłuchując się tej rozmowie, rzekł do Afrykańczyka:

— Nieszczęsny głupcze, czyż można wierzyć, że Bóg zmieści się u człowieka za pazuchą!.. Bóg jest jeden — Brahma... Bóg ten jest większy, niźli cały świat, ponieważ stworzył świat... Brahma jest jedyny wielki Bóg, któremu zbudowano świątynię nad brzegami Gangesu. Bóg, któremu służą Bramini, wyłączni jego kapłani. Jedynie ci kapłani znają prawdziwego Boga.

Upłynęło 20.000 lat; na świecie zaszło wiele zmian, a jednak owi kapłani trwają niezmiennie, ponieważ ma ich w swej opiece Brahma, jedyny prawdziwy Bóg.

Skończył Bramin, sądząc, że zdołał wszystkich przekonać, ale obecny tam izraelita odparł mu:

— „Nie — rzekł—świątynia prawdziwego Boga nie w Indjach i Bóg nie opiekuje się wyłącznie kastą Braminów. Prawdziwy Bóg nie jest Bóg Braminów, lecz Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba. Prawdziwy Bóg opiekuje się wybranym narodem izraelskim. Bóg od początku świata nieustannie kochał i kocha wyłącznie nasz naród. Jeżeli obecnie rozproszeni jesteśmy po świecie, to jedynie tylko dla próby, dla doświadczenia. Bóg, stosownie do obietnicy, zgromadzi nas w przyszłości znowu w Jerozolimie, aby po odbudowaniu świątyni jerozolimskiej uczynić Izraela władcą nad wszystkiemi narodami.

Mowa ta głęboko wzruszyła Izraelitę i łzy popłynęły mu z oczu. Chciał mówić jeszcze, ale obecny tam Włoch przerwał mu:

— To fałsz—rzekł—pan przypisuje Bogu niesprawiedliwość! Bóg nie może kochać jednego tylko narodu więcej od innych! Jeżeli Bóg kiedyś opiekował się Izraelem, to oto już 1900 lat upłynęło od tej pory, jak Bóg na znak gniewu, rozproszył Izraela po całym świecie. Wiara żydowska przestała się szerzyć i dziś zaledwie ma garstkę wyznawców. Bóg nie wyróżnia żadnego narodu, lecz wszystkich, którzy pragną zbawienia, wzywa na łono jednego rzymsko katolickiego kościoła, poza którym niema zbawienia.

Tak kończył misjonarz katolicki, do którego odezwał się w te słowa obecny tam pastor protestancki:

— Jak pan może dowodzić, że zbawienie daje tylko wasze wyznanie? Zapewniam pana, że zbawieni będą tylko ci, którzy, podług ewangelji, służą Bogu duchem i prawdą, jak uczy Chrystus.

Wtedy Turek, który siedział w pobliżu i palił fajkę, ozwał się do obu chrześcijan:

— Panowie! zbyt wierzycie w nieomylność swojej wiary. Wiarę waszą już 600 lat temu wyparła prawdziwa wiara Mahometa. Sami spostrzegacie, że wiara Mahometa coraz bardziej szerzy się w Azji, Europie i nawet w cywilizowanych Chinach. Sami stwierdzacie, że żydzi zostali wzgardzeni przez Boga i że największym tego dowodem jest to, że obecnie są poniewierani i wiara ich upada. Uznajcież więc nieomylność wiary Mahometa, ponieważ wiara ta cieszy się wielkiem poważaniem i rzesza jej wyznawców nieustannie wzrasta.

Nagle pomiędzy obecnymi w kawiarni przedstawicielami różnych wyznań i wierzeń powstała głośna sprzeczka.

Prócz dyskutujących byli tam obecni jeszcze abisyńscy chrześcijanie, indyjscy lamowie, izmaelici i czciciele ognia. Istota Boga i sposób oddawania Mu należnej czci były przedmiotem sprzeczki pomiędzy zebranymi. Każdy twierdził, że tylko w jego kraju znają prawdziwego Boga i wiedzą, jak Go należy czcić.

Wszyscy krzyczeli i sprzeczali się. Jeden tylko obecny tam Chińczyk, uczeń Konfucjusza, siedział spokojnie w kąciku kawiarni i nie brał udziału w sporach. Pił herbatę, słuchał poważnie rozmowy, ale sam milczał.

Turek, spostrzegłszy go wśród obecnych, zwrócił się doń z prośbą:

— Mój dobry Chińczyku, chociaż ty pochwal moje zdanie. Ty milczysz, a przecież mógłbyś coś powiedzieć w mojej obronie. Powiedz, co myślisz o prawdziwym Bogu i Jego proroku?

— Tak, tak, powiedz co myślisz?— zawołali i inni.

Wtedy Chińczyk ów pomyślał, zamknął oczy, potem otworzył je, wyjął ręce z szerokich rękawów swej odzieży, skrzyżował je na piersiach i rzekł cichym i spokojnym głosem:

— Panowie—rzekł—mnie się zdaje, że miłość własna najbardziej przeszkadza ludziom pogodzić się w rzeczach wiary. Tak, przez miłość własną ludzie błądzą i sprzeczają się w rzeczach wiary—ciągnął dalej Chińczyk, uczeń Konfucjusza.—Każdy człowiek pragnie mieć swego osobliwego Boga, a przynajmniej Boga swego rodzinnego kraju. Każdy naród chce zamknąć w swej świątyni tego, którego cały świat nie jest w stanie pomieścić. Czy może jakaś świątynia zrównać się z tą świątynią, którą sam Bóg zbudował na to, aby w niej złączyć wszystkich ludzi jedną wiarą i jednem wyznaniem? Wszystkie świątynie ludzkie zbudowane zostały na wzór tej jednej świątyni — świata Bożego. We wszystkich świątyniach są chrzcielnice, sklepienia, świeczniki, obrazy, napisy, księgi praw, ofiary, ołtarze i kapłani. A jednak w jakiej świątyni jest taka chrzcielnica, jak ocean, takie sklepienie, jak sklepienie niebieskie, takie świeczniki, jak słońce, księżyc i gwiazdy, takie obrazy, jak żywi, kochający i wzajemnie sobie pomagający ludzie. Gdzie napisy o miłosierdziu boskiem są tak zrozumiałe, jak te dobrodziejstwa, które rozsypał Bóg wszędzie dla szczęścia ludzkiego? Gdzie księga praw, tak wyraźna dla każdego, jak ta, która napisana w jego sercu? Gdzie są ofiary, podobne do tych ofiar samozaparcia się, które ludzie kochający składają swym bliźnim? Gdzie jest ołtarz podobny do serca dobrego człowieka, na którem sam Bóg przyjmuje ofiary?!

Tak zakończył Chińczyk, uczeń Konfucjusza, a obecni w kawiarni zamilkli i przestali się sprzeczać, czyja wiara lepsza...

Spolszczyła *M. S.*

rodnienia fizycznego i obciążeń dziedzicznych.

Zaczęto więc oddzielać młodzież moralną od nienormalnej i w odpowiedni sposób obydwie grupy traktować, tem więcej, że po wybudowaniu nowej szkoły o programie 6-cio oddziałowym podniósł się znacznie poziom nauczania. Starano się pozyskać najlepszych nauczycieli elementarnych a także i na majstrów w warsztatach wynaleźć ludzi świstlejszych o etycznym i moralnym pokładzie duchowym.

W tych warsztatach, w których wychowańcy uczą się stolarstwa, kołodziejstwa, kowalstwa, krawiectwa i szewctwa, przygotowują się oni do przyszłej pracy zarobkowej.

W ostatnich latach zwróconą została baczna uwaga na ogrodnictwo; poza celowem urządzeniem ogrodu owocowego, inspektów, szklarni i t.p., podług wskazówek wybitnych ogrodników warszawskich, pozakładano kwietniki, nadające całej osadzie wygląd estetyczny; wszystko to miało na względzie skierowanie większej części wychowańców do pracy na wsi dla uniknięcia zgubnych wpływów środowisk miejskich.

Klęską Studzieńca były liczne ucieczki chłopców; wobec metody unikania wszelkiego nawet pozoru więzienia, było to prawie nieuniknionem. Nowa jednak dyrekcja Studzieńca starała się temu zapobiegać w inny sposób, a mianowicie oparła cały system wychowawczy na szczerości i na zaufaniu wzajemnem a także na stworzeniu dla młodzieży takich warunków, któreby poza codzienną pracą dały jej karm dla umysłu i sposobność do godziwej, intelektualnej rozrywki; starano się też wszelkimi sposobami pobudzać ambicję i budzić instynkt społeczny.

Stworzona została z wychowańców orkiestra, chór śpiewaczy, urządzano sporadyczne przedstawienia amatorskie, zorganizowano straż ogniową, a nawet chłopcy zostali obdarzeni własnym sztandarem, na którym wyobrażone są emblematy pracy. Miało to ten skutek, że ucieczki były coraz mniej liczne i coraz więcej było takich chłopców, którym można było zaufać, powierzyć pieniądze, klucze i t. p.

W tym stanie rzeczy wybuchła wojna i zakłady znalazły się niemal w centrum działań wojennych. Przed zarządem stanął dylemat: opuścić zakład, czy też wśród niebezpieczeństw wytrwać i bronić tyloletniej placówki kulturalnej. Wybrano ostatnie i czas pokazał, że miano słuszność; chociaż nie obeszło się bez strat dotkliwych, tak pod względem finansowym, jak pedagogicznym i gospodarczym.

Większa część pawilonów Studzieńca i Puszczy, w pierwszym półroczu 1915 roku była zajęta przez szpitale wojskowe lub na koszary i mieszkania oficerów, w lesie urządzony był postój koni artyleryjskich. Straty wskutek ciągłych rekwizycji były b. znaczne, nie licząc zniszczenia pól i zasiewów, rozbierania parkanów i t. p. Poza tem dochody instytucji, polegające na przeznaczeniu na jej cele kar sądowych ustały, zadawalniać się było tylko potrzeba dochodami od majątku nieruchomego, który pozostał z długoletnich ofiar i zapisów i wynosi dziś 264,290 rb., w tem jednak wartość Studzieńca i Puszczy oceniona jest na 151,172 rb., ruchomości 55,743.

Ilość wychowańców zmniejszyła się znacznie wskutek nie funkcjonowania sądów; prócz tego z rozporządzenia władz wojskowych usunięto całą ludność z zakładów w wieku od lat 17 do 42.

Po ustąpieniu władz rosyjskich i po zbadaniu na miejscu działalności instytucji przez przedstawicieli władz okupacyjnych, a mianowicie naczelnika więzień d-ra Roedera i radcy szkolnego Otto, jako też naczelnika powiatu skierniewickiego hr. Cramera, Zarząd Tow. zaczął przyjmować nowych wychowańców, zakwalifikowanych przez wyroki sądów i na podstawie porozumienia z władzami okupacyjnemi niemieckiemi, wnoszą one zapomogi pieniężne za każdego wychowańca lub wychowankę po marce dziennie na głowę. Zapomoga ta rachuje się od ostatniego terminu otrzymania zapomogi od władz rosyjskich t. j. od 15 lipca 1915 r.

Ilość wychowańców zaczyna stale wzrastać, straty się wyrównywają, po mimo klęsk i zniszczenia życie zakładowe nie uległo ani na chwilę dezorganisacji.

W budżecie dochodów i wydatków ważną jest ta pozycja, która wykazuje, ile zakłady poprawcze „*wypracowują*". Otóż w roku 1915 dochody osady Studzieńca wyniosły 10,586 rb., dochody zaś fermy dla dziewcząt, Puszczy, 1,724 r. na ogólną sumę dochodów 45.495 rb.

Na zakończenie musimy jeszcze wspomnieć o Patronacie. Z liczby osób pozostających pod opieką Patronatu (238 wychowańców i 47 wychowanek) otrzymało pomoc lub wsparcie 33 osoby, zapisanych zaś pod opiekę Tow. b. wychowańców instytucji było: 30 stolarzy, 27 ogrodników, 40 rolników, 31 ślusarzy i kowali, 37 krawców, 40 szewców, 25 kołodziejów, 1 cieśla, 1 murarz; z wychowanek z Puszczy: służących 7, gospodyń wiejskich 13, szwaczek 16, tkaczek 10 i jedna ogrodniczka. Wszystkie te jednostki wróciła instytucja społeczeństwu jako pożytecznych i uczciwych pracowników.

(Przegląd Poranny).

Z ruchu wydawniczego.

Na półkach księgarskich pojawiło się kilka nowych tomików popularnej biblioteczki „Skarbiec Polski". Z dzieł klasycznych dwa ostatnie tomiki poświęcone są Z. Krasińskiemu („Przedświt" oraz „Psalmy przyszłości"). Pozatem wydawcy tej biblioteczki, chcąc zaspokoić coraz więcej szerzącą się wśród warstw czytelników chwalebną żądzę gruntowniejszego poznania dziejów rodzimych, żądzę, którą do ostatnich czasów skwapliwie starała się wykorzenić cenzura rosyjska, kilka tomików poświęcili historycznym pamiętnikom, rzucającym na niektóre wypadki naszych dziejów ojczystych światło z „niecenzuralnego" dawniej punktu widzenia...

Ze wszechmiar ciekawemi są *Pamiętniki księdza unickiego* (nr. 20). Sprawa unicka jest jedną z najwięcej tragicznych i krwią męczeńską zbroczonych kart naszych dziejów porozbiorowych. Z powodu bezwzględnego stanowiska cenzury rosyjskiej wobec wszelkich usiłowań zgadzającego się z prawdą omawiania tej sprawy, szersze warstwy ogółu w Królestwie słabo były poinformowane o gwałtach i bezprawiach, jakich dopuszczano się nad unitami.

Społeczeństwo polskie, na prokrustowem łożu przez brutalnych ciemięzców rozciągnięte, nawet jęków swych katowanych współbraci unitów dosłyszeć nie mogło... Prześladowanie unitów, już po pierwszym rozbiorze zapoczątkowane przez Katarzynę II, po upadku powstania 31-go roku stało się okrutnym, drakońskim systemem. W roku 1839, po śmierci Józefa Bułhaka, ostatniego metropolity unickiego, rozpoczęto gwałtem „nawracać" unitów. Klasztory unickie zamieniono na prawosławne. Zakonników i zakonnice w kajdanach, nie szczędząc im szykan i nagrawań, wywożono w głąb Rosji lub na Sybir. Lud unicki, z powodu braku księży, pozbawionym został posług religijnych, musiał sam chrzcić dzieci i grzebać umarłych. Przed nawracającymi na prawosławie, z pomocą nahajek i bagnetów, siepaczami carskimi, lud uciekał i chował się po lasach, tułając się tygodniami całemi. Niektóre wsie opustoszały kompletnie i wyglądały jak po najeździe tatarów. Do r. 1863 jednak wszystkie te prześladowania dotyczyły się unitów, zamieszkałych na Litwie i Ukrainie. Od r. 1864 rozpoczęto ucisk unitów w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Ogłoszono przyłączenie kościoła unickiego do cerkwi prawosławnej i księżom unickim nakazano podpisywać akty przystąpienia do reformy, w przeciwnym razie grożono represjami i zesłaniem na złowrogi Sybir.

Jednym z tych prześladowanych po r. 1863 duszpasterzy unickich jest autor „Pamiętników". Z prostotą, bez silenia się na emfazę, ani na patetyczny ton krasomówcy, autor opowiada nam przesmutne dzieje martyrologji tego nieszczęśliwego ludu, z bezprzykładnem bohaterstwem broniącego swej wiary. Czasem może głos mu się załamie, może zadrga jakoś dziwnie i głucho — czasem przez słowa błyśnie łza współczucia gorzka i paląca... Ale, zaprawdę, smutne są te dzieje walki prostaków z uzbrojonymi w moc bezwzględnego bezprawia i nakazu carskiego, „apostołami" prawosławia. Pamiętniki te są doskonałym przyczynkiem do oświetlenia sprawy unickiej i warto je przeczytać.

Tomik nr. 24 zawiera opis wypadków, jakie rozegrały się w Warszawie w dn. 17 i 18 kwietnia 1794 r., kiedy to Warszawa, w myśl płomiennej, szczerą miłością Ojczyzny tchnącej odezwy Najwyższego Naczelnika, powstała i wypędziła załogę rosyjską wraz z jej przewrotnym generałem, Igelströmem. Są tu opowiedziane dzieje walk, jakie toczyły się przez te dwa dni na ulicach Warszawy, tem więcej zajmujące, iż opowiada nam je naoczny świadek.

Cz. G.

Zakusy Rosji na Galicję przed 100 laty.

W archiwum rosyjskiego sztabu generalnego w Petersburgu znajduje się ciekawy rękopis rosyjskiego generała-porucznika Michajłowskiego-Danilewskiego, napisany z polecenia cesarza Mikołaja I-go pod tytułem „Wojna Rosji z Austrją w 1809 r." Na przedstawienie ministra wojny, Czernyszewa, rękopisu nie wydrukowano.

Michajłowski-Danilewski powiada w raporcie do Czernyszewa z dnia 10-go września 1847 r. w związku ze swoją pracą, że „car Aleksander prowadził więcej wojen, niż którykolwiek inny monarcha rosyjski, ale żadna wojną nie jest tak mało znaną, jak wojna w 1809 roku. Istota sprawy opierała się na czterech punktach: po pierwsze, Rosja atakowała w tej wojnie Austrję, jako sprzymierzeńca Napoleona; po drugie, porozumiała się zawczasu z Austrją, że będzie prowadziła wojnę pozorną; po trzecie, Rosja planowała zajęcie Księstwa Warszawskiego w razie klęski Napoleona; po czwarte, na wypadek klęski Austrji, miała zamiar zajęcia jaknajwiększej części Galicji. Na ten ostatni punkt zwrócono najwięcej uwagi.

Główny dowódca armji, przeznaczonej dla okupacji Galicji, książę Golicyn, otrzymał od cara Aleksandra następującą tajną instrukcję:

„Pozyskać dla Rosji ludność Galicji, przekonać ją, że Rosja, występując przeciwko Austrji, uważa dobro Galicji za swe własne. Prócz wywołania takiego przychylnego nastroju, rozporządzić akcją armji w ten sposób, żeby zwołać pospolite ruszenie w Galicji, któreby odgrywało rolę awangardy naszych wojsk".

Książę Golicyn miał jednak wówczas tyle szczęścia co teraz wielki książ Mikołaj. Książę Poniatowski wyprzedził go.

MARTA MIESZTALSKA
przekł z *Weresajewa*

Na drodze Mandaryńskiej.

—•—

(Urywek).

Uciekamy. Japończycy zbliżają się ku Mugdenowi. Po szerokiej drodze, jak głęboki potok, płynęły tabory. Podwody, arby, armaty, skrzynie z nabojami stawały się jedne za drugiemi. Słychać było krzyki i przekleństwa. Podwody ciągnęły się nieprzerwanym sznurem, jedna za drugą, bojąc się pozostać w tyle.

— Hej! wstrzymaj konie! — groźnie, rozkazującym głosem krzyknął nasz dozorca do żołnierza obozowego.

Żołnierz spojrzał, roześmiał się i zaciął konie. Podwoda potoczyła się, za nią inne, cisnąc się jedna na drugą. Po ścieżkach wzdłuż drogi błądziły gromady szeregowców, jechali wierzchem oficerowie, kozacy, żołnierze na koniach z obciętymi postronkami.

Na zwężającej się drodze, przy wjeździe do wiosek, przy mostach robił się niemożliwy tłok. Dziesięć rzędów wozów naraz przejechać nie mogło, mknęły one, starały się jeden drugiemu zajechać drogę, spotykały się, przeszkadzały sobie wzajemnie. W kurzawie migały czerwone zezwierzęcone twarze, słychać były świst batów, ochrypłe głosy, miotające przekleństwa. Zwierzchności, zwykle tak dokuczliwej, tutaj nie było. Na drogę Mandaryńską napływały z dróg bocznych coraz nowe tabory. Z tyłu szerokim półkolem otaczały nas huczące armaty, słychać było karabinowe strzały. Po zagonach gaolanu szedł ku drodze Mandaryńskiej strzelec syberyjski z krwawym bandażem na ręku.

— Z bitwy?

„Tak, toczno".

— No, cóż Japończycy?

On machnął ręką.

— Ciasną się, ciasna, bez liczby!...

Przyjechał dwukołowy wózek, pokryty żaglowcem leżał w nim raniony oficer. Twarz całą miał zbandażowaną, czerniał tylko otwór na usta. Bandaż przemiękł, był on jak czerwona, krwawa maska. Sączyła się z niego krew.

Obok siedział drugi ranny oficer blady od utraty krwi. Słaby i smutny, podtrzymywał na kolanach głowę towarzysza. Dwukołowy wózek trząsł się i kołysał, krwawa, głowa podskakiwała jak martwa. Pośród kurzawy, w masie posuwających się taborów, mignęła znajoma twarz kobieca. Poznałem siostrę Kamionową, żonę oficera artylerji. Siedziała bokiem, a na dnie leżało coś wielkiego, kończastego, obszytego ceratą.

Dostałem się do niej, przejechawszy między wozami i powitałem ją.

— Sami jesteście?

Sama — odpowiedziała głosem, jakgdyby z innego świata. Oczy spoglądały nieruchomo, ogromne, wpośród sinych kręgów.

— Wiecie, zamówiłam trumnę, chciałam oddać go na pociąg, odwieźć do Rosji...

Zrozumiałem. To wielkie, kończaste, co leżało pod ceratą na dnie szarabanu, był to trup jej męża. Barbaro Teodorówno! Cóż począć! Pochowajcie ciało tutaj, ja się tem zajmę... Jakżeż go z sobą zawieziecie!

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Nie, dowiozę go... Jeżeli tu pozostawię, wszystko jedno... stracę rozum...

— Wasze błagorodie, panie doktorze! — Krzyczał z drugiej strony żołnierz, pomóżcie mu. Cóż to za niegodziwość! Człowiek raniony w brzuch, a nikt go zabrać nie chce. Ma zdychać jak pies? Zsiadłem z konia, obejrzałem rannego. Przestrzelony brzuch, przewiązany był bandażem, puls trudno było namacać. Zatrzymaliśmy wozy, prosili, by zrzucono część ładunku i wzięto rannego.

Żołnierze — woźnice odpowiadali: „nie śmiemy", naczelnicy taborów, oficerowie odpowiadali: „nie mamy prawa".

Zgadzali się położyć chorego na wierzchu tłomoków. Ranny znalazł się z raną w brzuchu na wierzchu wozu, czepiając się sznurów, lecz obezwładniał i spadł.

Wozy mijały. Przejeżdżali ludzie z zawstydzonemi obliczami, nie śmiejąc patrzeć na leżącego człowieka. Przypominało się, jak wszyscy chciwie dowiadywali się, czy ochrania nas kto z tyłu, czy broni? Tam bili się ludzie, ratując nas.

Jednym z nich był i ten umierający. Teraz już nikomu nie potrzebny, tarsał się w kurzu, a wszyscy starali się coprędzej przejechać, żeby nie spalił ich wzrok, spoglądający żałosną wymówką z głębi mętniejących źrenic."—

Znaki niebieskie.

(Dokończenie)

Byli jednak już i w owych czasach uczeni, którzy, uznając wpływ komet, przyczynę wielu zjawisk widzieli jednak nie w samej komecie, ale we wrażeniu, wywieranem przez komety na umysł ludzki. Tak np. Piotr Megertin twierdzi, że wiele wojen nie przyszłoby do skutku, wiele sporów i spraw możnaby było załatwić bez rozlewu krwi, gdyby w chwili krytycznej nie ukazała się kometa i „nie dolała oliwy do ognia". Na poparcie tego zdania autor wspomniany przytacza fakt, że, gdy w r. 1652 zjawiła się kometa, w wielu okolicach Niemiec i Szwajcarji wzburzeni już przedtem chłopi chwycili za oręż i wybuchła wojna chłopska. Tymczasem w okolicach Zuryehu, gdzie wzburzenie było równie silne, do rozlewu krwi nie przyszło, albowiem kometa z powodu pochmurnego nieba nie była widzialna.

Jedno z najobszerniejszych dzieł o wpływie komet na zjawiska życia ziemskiego napisane zostało w pierwszej ćwierci wieku XIX przez lekarza angielskiego, Forstera, który na podstawie bardzo pracowitych zestawień doszedł do wniosku, że od początku naszej ery najwięcej chorób, szczególnie epidemicznych, miało miejsce w czasach, kiedy na niebie ukazywały się komety i na odwrót—w czasach zdrowych, normalnych nigdy komety nie widziano.

Autor jednak na poparcie swego twierdzenia zarejestrował literalnie wszystko, co na kuli ziemskiej było do zarejestrowania. Więc niezwykle wysoka lub niska temperatura pór roku, burze, grady, śniegi, deszcze, powodzie, susze, głód, szarańcza, zaraza, choroba, trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów etc. — wszystko to służyło za podstawę do jego wniosków.

Pobudką do „badań" Forstera była prawdopodobnie historyczna kometa z r. 1811, utrwalona przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu", o której „The gentleman's Magazine" jeszcze w r. 1818 podawał następujące wspomnienie: „Skutkiem wpływu komety żyto przyniosło obfite żniwo; niektóre rodzaje owoców, jak melony, figi, nietylko były obfite, ale i wyjątkowo smaczne.

Widziano w tym roku bardzo mało os, muchy wyginęły bardzo wcześnie, co zaś szczególnie jest ciekawe, że w Londynie i w okolicy przyszło na świat bardzo wiele bliźniąt, a żona szewca z Whitechapel powiła nawet czworaki...."

Astronomja od tej chwili ogromnymi krokami ruszyła naprzód, rzucając nowe, jasne promienie światła na tajemnice wszechświata. Światło to jednak pozostało własnością szczupłego grona uczonych. Szeroki ogół po dawnemu chwyta się raczej przesądu i zabobonu i niejednokrotnie jeszcze i w wieku XIX sprzęga zjawiska ziemskie ze zjawiskami na niebie. A kto wie, czy i wojna obecna nie zwiąże się w legendzie ludowej blizko i nierozerwalnie z kometą Halley'a, jako z jej zapowiedzią, i z zaćmieniem słońca w sierpniu 1914 roku, jako z niezawodnym znakiem klęski, nasuwającej się na ludzkość?

Klęska ta jest już faktem i nikt zapobiedz nie zdoła, aby wyobraźnia ludowa na swój sposób nie ustaliła jej przyczyn.

Szkoła śpiewu

Marji

Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego zbiorowego, dykcji deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorji.

Zapisy od godziny 4 — 6 po południu

Na żądanie lekcje w mieście.